

ZBIERACZ

LITERACKI I POLITYCZNY.

DOMY GRY W PARYŻU.

*Zostawcie za sobą wszelką co tu
wchodzić nadzieję!*

Napis taki podobny temu, jaki poeta położył nade drzwiami piekiel, byłby bardzo właściwy nad wnijsciem do publicznych domów gry. Pożegnaj się wistocie z wszelkiem szlachetnem uczuciem, uczyn rozbrat z przyjaźnią, miłością, zamiłowaniem wszelkiej idei, z rozumem, zdrowiem, majątkiem, każdy co tu wchodzi sz. Tak srogi warunek nie jest przecież zawieszony nad głową każdego, co tam wchodzi dla przypatrzenia się podwójnej grze na stole i na twarzach graczy, dla zobaczenia całej nędzy ludzkiej, urządzonj na wielką skalę, systematycznie i porządnie. Te summy srebrem, złotem i papierami, przechodzące tu z rąk do rąk, ile to nieszczęśliwych

mogłyby ochronić od ubóstwa i nędzy! Ile tu zdrowia i sił zmarnowanych, któreby w tysiącnych innych zawodach korzystnie użyte być mogły, a ile tu zawiązuje się nagannych nałogów, podłości, zbrodni i samobójstw! Ta nieustanna zmienność losu, te ciągłe wrażenia, to uśmiechającj się do gracza, to odwracającj się od niego fortuny, wpływają szczególniej na charakter jego i zamieniają się wkońcu w potrzebę życia, której nie innego prócz gry, nie może zaspokoić. Co się tam odbywać musi w duszach tych nieszczęśliwych, kiedy obecność świadków wstrzymać ich nie może od najzabawniejszych, najdziwaczniejszych, a razem najsmutniejszych poruszeń! Ten, co dopiero zrozognioną od radości twarzą i z uśmiechem ściągnął do siebie wygrane pieniądze, przygryza usta i uderza pięścią w stół, gdy mu je za

chwile *krupier* do banku zagarnia. Tamten rzuca się, że mało stawil, gdy wygrywa, a uderza się w głowę, gdy przegrywa. Inny przeklina swój instykt, nie szczędzi mruczając, wyrazów obelżywych ciągnącemu karty, lub obracającemu kółko *rulety* i przypisuje swoje nieszczęście jego fizynomii, a swojej naturalnej ku niemu odrazie. Ten drze ze złością pokłutą kartkę, tamten gniewa się, że mu uwagę przerywa gniew drugiego. Tamten, co zaczął grę od stawiania złota i paczek banknotów, załamuje ręce, kiedy goniąc ostatnimi pięcio-frankowemi sztukami, nawet te niedobitki przegrywa. Nie wyjdzie mi z pamięci widok, który w całej mocy pokazywał straszną gry namiętność: Byłto starzec zupełnie sparaliżowany, który reszłą płomyków życia zapalał dawny widać, do grynalóg; głowa jego trzęsła się nieustannie, a ręce tak były bezwładne, że bez pomocy sąsiadów niepodobna mu było pieniędzy stawiać i zbierać. Obok niego siedziała młoda i piękna kobieta, która tak dalece nie mogła ukryć wrażeń, jakie na niej sprawiała

zmiénność losu, że w chwili, kiedy ostatniego przegrywała ludora, kilka łez stoczyło się po jej licach. Dwie ostateczności, starość i młodość, nieudolność i kwiat życia, nie wstydziły się występować publicznie przy grze, tamta z ułomnością i kalécstwem, które nawet na łożu boleści obudzałyby litość, ta z żalem tak niewłaściwym płci, wiekowi, urodzie. Pośród tych wulkanicznych natur widać nieruchome fizynomije, na które gra żadnego nie zdaje się wywierać wpływu, które przyjmują obojętnie wygranę lub przegranę, i tak spokojnie wstają od gry, jak zimno do niej siadają, są to charaktery silniejsze, umiejące władać swoją powierchownością, ale wątpić trzeba, iżby ich nie kosztowało wiele ciągle tłumienie doznawanych uczuć; każdego z nich twarz wysuszona i wybladła dowodzi, że walka, którą staczają potajemnie, nie mniej, a może więcej ich zużywa, niż tych, co wybuchem zewnętrznym czynią sobie ulgę. — Administracya gier nie odstrasza przechodzących, od swoich domów, owym, lub podobnym groźnym napi-

sem; owszém niektóre jéjdomy zawieszają nade drzwiami latarnię, którój szyby mają na sobie liczbę domu, jako znak, wyłącznie przez domy gry przyjęty, i z którym publiczność dobrze jest obeznana. Ten tajemniczy, żadnym napisem nie opatrzony, niejako wstydlivy znak, jest dla przechodzących więcéj jak dostatecznym wabikiem. Uderza każdego, co pierwszy raz Paryż zwiędza, swoją oryginalnością, i nie jeden, co obojętnie spogląda na znaki, które jednym rzutem oka sam sobie może objaśnić, przez samę ciekawość zatrzymuje się przed hieroglificzną latarnią, i zapytuje, jaki handel, jaki przemysł, jaki oznajmia towar? — W Paryżu jest dziś siedm publicznych, przez rząd upoważnionych domów gry, cztery w *Palais-royal* jeden na ulicy *Richelieu* w domu zwanym *Frascati*, jeden przy operze włoskiej, jeden przy bulwarach, zwany *Salon des etrangers*, wszystkie w obszérnych lokalach na pierwszym pięttrze; w sali wstępnej, czyli przedpokoju, służba miejscowa odbiera przychodzącemu wszystko; coby mu w czasie gry

uwagę rozrywać, pamięć zaprzątać, niewygodném być mogło: kapelusz, płaszcz, laskę, dészeczochron. Ze narzędzi twarde przy nim nie zostawia, to bardzo czyni przezornie dla bezpieczeństwa banku, bankiera i krupierów, bo nigdzie chciwość nie jest bardziej podsycana, jak tam, gdzie ciągle pod okiem leżą rulony złota i paki piéniędzy papiérowych, a nigdzie może nie obudza się tyle złego humoru, ile tam, gdzie się traci nie raz ostatni sposób życia i honor; ale dla czego administracya gier kapelusze każe odbierać, to trudniéj sobie objaśnić, zwłaszcza w Paryżu, gdzie na publicznych naukach, w biurach rządowych, w ozdobnych kawiarniach, do których i damy uczęszczają, na uczonych posiedzeniach, na publicznych obchodach, można zatrzymać kapelusz na głowie, nikogo tém nie obrażając. Zapewne chciała tym zwyczajem podnieść uszanowanie dla wzgardzonego miejsca, i pokryć pewnym polorem jego hańbę i niesławę. Z odkrytą głową i wolnemi rękami wchodzi się dopiéro do obszérniejszój sali, po-

śródmieście jest stół podłużny, zielonem pokryty sukmem. Grający siadają około niego, a ci, co nie znajdują miejsca; rzucają stawki na stół i sięgają po wygrane, przez głowy siedzących. — Używane gry w tych domach są: *Trente-et-quarante* czyli *rouge-et-noir*, *roulette* i gra w kości, zwana *krebs*. Ciągający karty w grę pierwszą, lub obracający kółkiem *rulety* i rzucający kości, wymawia wyraźnie, który kolor, która liczba wygrywa i przy pomocy trzech krupierów wypłaca pieniądze z banku, lub zagarnia je do niego zliczb i przedziałek, oznaczających dwa kolory na zielonem suknie. Wszystko tu idzie szybko, wprawnie, zręcznie, i jeśli w grze o poczciwości mówić można, jak najrzetelniej; bank ma tyle korzyści nad stawiającymi, że najmniejsze oszustwo przynosiłoby mu tylko straty, odstręczając grających. Za ledwie jedno pieniądze ze stołu do banku za pomocą łopatek prostopadłych przy długich umocowanych drążkach, ściągnięte zostały, za ledwie wygrane są wypłacone, jużci nowe stawki ze wszech stron z całą na stół

padają ufnością. Od południa do północy gra na chwilkę nie jest przerywana, gdyż bankierowie i krupierowie zmieniają się co dwie godziny. Zachodzące między bankiem a grającymi spory rozstrzyga tak zwany *chef de partie*, który przy stole nie siada, tylko się przechadza z miejsca na miejsce, kontrolując grę i krupierów, przestrzegając porządku i spokojności; on także przy sobie ma pieniądze, których dla nieprzerwania gry wraz z rozbiciem banku natychmiast dostarcza. Oprócz naczelnika gry przechadzają się zwykle po tej sali widzowie nie grający, albo ci, co się już zgrali, kontrolor rządowy i ajenci tak policyi, jak saméj centralnej administracyi, pierwsi dla zdawania raportów o osobach, które tam bywają, drudzy dla donoszenia głównemu dzierżawcy gry, czy bankierowie i krupierowie, albo nawet sam *chef de partie* nie dopuszczają się jakiego nadużycia. Do nich także należy przestrzegać, aby małoletni nie byli wpuszczani do domów gry. Służba, oddzielnie do tej sali przywiązana, roznosi dla ochłodzenia graczy i zasilenia

strudzonych, bezpłatnie wodę oczu krzozną, lub piwo, otwiera okna dla odświeżenia powietrza, podnosi stającą się ze stołu pieniądzę, i rozdaje kartki i szpilki. Na kartkach tych są rubryki, oznaczające na przemianę czarny i czerwony kolor, a szpilki służą do wykluwania, wjaśniej kolci te kolory po sobie wygrywają, lub przegrywają. Każdy ze zdrowym rozsądkiem, widząc ten narzędzia graecie, słusznie zapyta, na co służą, czy grający z tego klucza może wyrachować jaką pewność, a przynajmniej jakie podobieństwo wygranej, kiedy ślepy traf jest jedynym gry panem? Tak jest, wrzeczy samój, kartki i szpilki te żadną dla grającego przeciw bankowi nie są bronią, ale ich też używają tylko ci, co przeszedłszy już przez różgi losu i własnych namietności, nabywszy wgrze pewnego doświadczenia, nie radzą się zdrowego rozsądku, ale marzą o pewnych prawidłach, podług których w omamieniu swoim spodziewają się odzyskać zmarnowane pieniądze, albo przez ułożenie sobie jakowej metody wgrze, zapal swój chcą okiełzać. W każdym domu gry znajdują się stary graecze, którzy uzbierałi całe stopy nakłutych kartek i z nich, czasem w dobrej wierze, czasem dla zysku i złudzenia łatwowiernych, wyprowadzają pewniki, niezawodnie, jak twierdzą, do wygranej prowadzące. Sami najczęściej nie stawiają, ale żyją z udzielania swoich tajemnic świeżo wstępującym w nieszczęśliwy ten zawód. W pismach publicznych czytać można niekiedy ich uwiadomienia, o

niewątpliwych sposobach wygrywania, a niektórzy owoc swych mozolnych i wrzeczy ludzących rachunków ogłaszają drukiem, zawsze pod pozorem zrobienia dobrodziejstwa społeczeńności, to jest: dla zniszczenia gier przez wysadzenie banków. I są tacy, którzy im wierzą, którzy im płacą za ich tajemnice, chociaż ani jednego przykładu nie było, iżby który z tych sposobów wysadził bank, albo przynajmniej ciągle pomyślny zapewnił grającemu wypadek. — Najmniejsza stawka na *rulerie* jest dwa franki, na *rouge noir* pięć franków, najwyższa jest 12,000 franków. W banku jest 60,000 franków, ale rozbity bank natychmiast bywa napelniony. Często się zdarzało, że gracze puszczałi w obiegu fałszywe pieniądze, albo wciągu gry chowali luidory, wyplacane im dla oszczędzenia czasu za 20 frank., postawionych srebrem; pierwszemu najbaczniejsza uwaga w ciągu szybko po sobie idącej gry, nie mogła zapobiedz, drugiego nie można im było odmówić, zwłaszcza, jeżeli grali na przemiany srebrem i złotem. Aby zmniejszyć straty na jakie ztąd bank był narażony, szczególnież przez ubytek złota, administracya gier kazała odbić oddzielną dla grających srebreną i złotą monetę, mniejszej od monety krajowej wartości i temi liczbaczami, które bankier na żądanie zamienia na prawdziwą monetę, wyplacają się wszelkie wygrane. Lubo wszystkie domy gry pod jedną zostają administracyą, jedne i te same przepisane mają warunki i obowiązki, jednakże nie mała pomiędzy nimi za-

chodzą różnica. I tak znaki latarniane nie są zawieszane nad *Frascati*, i domem zwanym *Salon des étrangers*; przeznaczone dla świata większego, dla osób znakomitszych, nie stoją otworem dla każdego, nie mają żadnego znaku; chcąc w nich bywać, trzeba być wprowadzonym przez osobę, która tam już jest znana. W innych domach ujrzysz służbę skromnie ubraną, kilku żołnierzy miejskich w przedpokoju, gotowych do zrobienia porządku w razie jakiej klótni, jakiej niesforności, a natłok do nich, rozmaitej klasy ludzi, jest tak wielki, że służba nie rozpoznałaby kapeluszków, gdyby na nie nie dawała kontramarków. W *Frascati* i w *Salon des étrangers* nie ma już żołnierzy, lokaje są wliberyi; tak dobrze pamiętają od kogo odbierają kapelusz, nawet bez kontramarków, że oddając go przy wyjściu, nigdy się nie mylą. Tam dosyć jest dać miedzianą sztukę lokajowi, tu trzeba mu dać srebrną; tam przychodzą rzemieślnicy, młodzięż pracująca przy adwokatach, notaryuszach, bankierach, niżsi oficerowie, i ludzie rozmaici, których powierzchowność więcej jak oszczędna, tu uczęszczają deputowani, generałowie, panowie, adwokaci, urzędnicy wyżsi i wogólności ludzie dobre ubrani. Tam kobiety wcale nie mają przystępu, tu pokazują się wytworne toalety damskie. Tam siedzeniami są stolki z plecionek słomianych, tu krzesła aksamitne i puchem wypchane. Tam cała atmosfera jest jak gdyby zapowietrzona, cały widok salonu ma pozór jaskini łotrów, tu

pierwsze piętro przytyka do ogrodu, do którego się schodzi drzwiami salonu tylko po kilku wschodach, a ozdoby salonu, bronzne, wyłaczanie, bogate zégary, gustowne draperye firanek, oddalają wszystko, co przypomina szkaradność samego miejsca. Nawet bankierowie i krupierowie tych wytworniejszych salonów, z powierzchowności ich sądząc, muszą być przez administracyę lepiej płatni, niż koledy ich w innych domach. Kontrola piéniężna odbywa się w tych domach przyzwociéj i nie tak jawnie, jak w domach pospolitszych, gdzie za bankierem na wywyższoném miejscu siedzi agent, który oka nie spuszcza z kieszeni i rąk krupierów. W salach wytworniejszych znajdują się obok salonu gry inne pokoje do przechadzania się, do czytania dzienników, do odpoczynku po trudach gry, a administracya zaprasza niekiedy na obiady osoby, które tam zwykły uczęszczać. Biedna publiczność innych domów, nie ma nawet téj przyjemności, żeby mogła spocząć po grze na wygodnej kanapie, albo zjeść obiad za przegrane piéniądze. — Powyższe domy gier przynoszą rządowi rocznego dochodu 7 dóm milionów franków (10,320,000 Złp.) i z tych to powodów dotąd się utrzymują lecz od dnia 1 Styc. 1838 r. mają już być zamknięte, tak więc za kilka miesięcy postrada Paryż ciekawe acz smutne widowiska, które przez tyle lat żywiły jednę z największych słabości i namiętności ludzkich.